



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



39.651

239

Książka dla wszystkich

MAJDANEK

W ŚWIETLE

FAKTÓW I DOKUMENTÓW

KRAKÓW, KWIECIEŃ 1945



239

Książka dla wszystkich

MAJDANEK

W ŚWIECIE

FAKTÓW I DOKUMENTÓW

KRAKÓW, KWIECIEŃ 1945

* * *

Majdanek w świetle faktów i dokumentów...

Majdanek w statystyce i potwornej rzeczywistości...

Majdanek — tragiczny dokument najniższych instynktów ludzkich i najhaniebniejszego poniżenia człowieczeństwa...

Majdanek — cmentarzysko narodów...

W obłąkańczym tańcu zbrodni usiłowali zwyrodnialcy zatrzeć ślady swych potworności.

Usiłowali wymazać z historii tę jedyną w swoim rodzaju kartę — kartę upadku człowieka...

Ale nie nie zatrze zbrodni hitlerowskiej, nigdy nie wsiąknie w ziemię niewinna krew i nigdy nie zamilknie bolesna skarga męczonego dziecka...

Śladami zgłiszcz i popiołów, śladami rozproszonych zmielonych kości, poprzez kopce czaszek i ugory piszczeli, przez magazyny pamiątek i drobiazgów ofiar idziemy dziś do serca zbrodni...

Niech każdy z nas szeroko otwartymi oczyma spojrzy w tę otchłań nędzy i potworności. Niech w każdym z nas obudzi się szlachetne poczucie sprawiedliwości i zadośćuczynienia.

Wszystko co stworzyli Niemcy jest złe!

Wszystko co stworzyli Niemcy jest okrutne!

Wszystko co stworzyli Niemcy unicestwia to co jest żywe!

Nie ma miary odwetu i nie ma dość sił dla ogromu zemsty!

Niech nad tą wspólną narodom mogiłą popiołów wyrośnie z naszych serc potężna braterska więź — niech tu zrozumiemy demokratyczną ideę walki z odwieczną hydrą krzyżacką.

Przemina pokolenia, przemina wieki — karząca ręka Sprawiedliwości zmiecie ze świata ślady zbrodniarzy — ale potworny młyn kości ludzkich warkotem swym poprzez wieczność — jak symbol przestrogi — przypominał będzie ludzkości przekleństwo wynaturzonego instynktu.



3094/2

Instytut Dokumentów
i Książek Narodowej

1948 20641/38

Polsko-Radziecka Komisja Nadzwyczajna do zbadania zbrodni, dokonanych przez Niemców w Lublinie, w składzie: Wiceprzewodniczącego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ob. A. Witosą (Przewodniczącą Komisji), Księdza Prałata Lubelskiego Katolickiego Kościoła Katedralnego dra I. Kruszyńskiego, członka Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego dra E. Sommersteina, Prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża w Lublinie adwokata L. Chrystiansa, prof. Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego Białkowskiego, prof. Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego Popławskiego, prokuratora Lubelskiego Sądu Apelacyjnego Balcerzaka, prezesa Lubelskiego Sądu Okręgowego Szczepańskiego (Polska); D. Kudriawcewa (Wiceprzewodniczącą Komisji), profesora W. Prozorowskiego, prof. M. Graszczenkową (ZSRR) — zbadala zbrodnie dokonane w Lublinie.

Hitlerowcy stworzyli na terytorium Polski rozgałęzioną sieć obozów koncentracyjnych: w Lublinie, w Dęblinie, w Oświęcimiu, w Chełmie, w Sobiborze, w Białej-Podlaskiej, w Treblince i innych miejscowościach.

Do tych obozów przywozili oni w celu unicestwienia setki tysięcy ludzi z okupowanych krajów Europy — Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji, Danii, Norwegii itd.

Zbrodniczy rząd hitlerowski zaprowadził w tych obozach system masowego tępienia niepożądanych dlań grup ludności, a przede wszystkim inteligencji okupowanych krajów Europy, radzieckich i polskich jeńców wojennych oraz Żydów.

Wszystko, z czym spotkała się Komisja do zbadania niemieckich zbrodni, popełnionych w Lublinie, pozostawia daleko w tyle pod względem bestialstwa i barbarzyństwa znane już międzynarodowej opinii społecznej fakty potwornych mordów, dokonanych przez faszystowskich okupantów.

I. Obóz unicestwienia na Majdanku w Lublinie

W Lublinie na Majdanku hitlerowscy oprawcy założyli ogromny kombinat śmierci. Niemcy nazywali go „Vernichtungslager”, t. zn. obóz unicestwienia.

Wzięci do niewoli pracownicy tego obozu — Niemcy — zeznali:

Rottenführer SS *Schollen* Theodor: „Obóz ten nazywał się „obozem unicestwienia” — „Vernichtungslager” — właśnie dlatego, że tu unicestwiano olbrzymie ilości ludzi”.

Kampfpolizeimann *Stalbe* Heinz: „Zasadniczym celem tego obozu było wytępienie możliwie największej ilości ludzi, dlatego nazywał się on „Vernichtungslager”, t. zn. „obóz unicestwienia”.

Obóz „Majdanek” znajduje się w odległości 2 kilometrów od Lublina i zajmuje obszar 270 ha. Budowę obozu rozpoczęto w końcu 1940 roku.

Na początku 1943 roku zakończona została w obozie budowa 6 pól; na każdym z nich wzniesiono 24 baraki, ogółem więc baraków było 144 (nie licząc różnych budowli, przeznaczonych na magazyny, warsztaty itd.); w każdym baraku mieściło się 300 i więcej osób.

Obóz otoczony był dwoma rzędami drutu kolczastego. Ponadto wszystkie sześć pól były przedzielone wewnątrz obozu całym systemem zasieków z drutu kolczastego, ze specjalnymi wartowniami przy wejściu na każde pole. Przez te druty kolczaste przechodził prąd wysokiego napięcia. Na przestrzeni całego obozu rozmieszczone były wysokie wieże, na których stała warta, zaopatrzona w karabiny maszynowe. Obóz był silnie strzeżony przez wojska „SS”. Ponadto 200 niemieckich

owczarków stanowiło bardzo ważny element w ochronie obozu. Istniała również policja pomocnicza — Kampfpolizei, która rekrutowała się z przestępców kryminalnych.

II. Liczba i skład więźniów w Majdanku

W obozie mogło się jednocześnie pomieścić od 25 do 40 tysięcy więźniów. W poszczególnych okresach przebywało tam do 45 tysięcy osób.

Liczba uwięzionych w obozie nie była ustabilizowana. Więźniów systematycznie mordowano, a na ich miejsce przybływały nowe transporty z więźniami; w ten sposób dla przytłaczającej większości osób, skierowanych do obozu, był on tylko przejściowym etapem na drodze do śmierci.

W obozie znajdowali się jeńcy wojenni bylej Armii Polskiej, wzięci do niewoli jeszcze w roku 1939, radzieccy jeńcy wojenni, obywatele Polski, Francji, Belgii, Włoch, Holandii, Czechosłowacji, Grecji, Jugosławii, Danii, Norwegii i innych krajów.

Ustalono to na podstawie:

a) znalezionych na terytorium Majdanka w wielkiej ilości paszportów i innych dowodów osobistych obywateli różnych krajów Europy, którzy zginęli w obozie.

Tak, na przykład paszporty obywateli ZSRR: Gorjunowej, Marii Timofiejewny, Mazurkiewicza, Mikołaja Francewicza i in.; dowody osobiste obywateli Polski: Siedleckiego Czesława, Sonicznego Władysława, Jankiewicza Stanisława i innych; dowody osobiste obywateli Francji: Labrouge Gabriela, Moltagne Emila, Roix Lucien, Chirol Augusta, Prinson André i innych; dowody osobiste obywateli Czechosłowacji: Hluce Józefa, Feldingera Rudolfa i innych; dowody osobiste obywateli Włoch: Muole Gustava, Musić Giuseppe, Tinosi Pio i innych; dowody osobiste obywateli Holandii: van der Palm Berthusa, van der Irimi Andertinusa, Jansen Petrusa i innych; dowody osobiste obywateli Jugosławii: Stepanowic Stjepana, Zunić Rano i innych; dowody osobiste obywateli Belgii: Bazeq Leona, van-Hausran Theofila i innych; dowody osobiste obywateli Grecji: Zurene Zana i in-

nych, jak również dowody osobiste obywateli innych narodowości.

b) księgi ewidencyjnej, zawierającej dane o zmarłych w tak zwanym „lazarecie obozu”, w rzeczywistości zaś uśmierconych; księga ta zawiera dowody, wskazujące na znaczną ilość zmarłych osób różnych narodowości. Spośród 1654 więźniów zmarłych w ciągu jednego zaledwie miesiąca marca 1944 r. było: 615 Rosjan, 247 Polaków, 108 Francuzów, 74 Jugosłowian, resztę stanowią osoby innych narodowości, zamieszkujących kraje Europy Zachodniej.

c) zeznań całego szeregu świadków — byłych więźniów obozu oraz wziętych do niewoli Niemców, którzy przedtym pełnili służbę w obozie, jak również na podstawie zeznań byłych więźniów obozu: Francuza Le du Coentin, Czecha Tomaseka, Holendra Benena i innych.

Lista zamordowanych w obozie więźniów stale rosła — uzupełniały ją wciąż nowe ofiary spośród radzieckich jeńców wojennych oraz przedstawiciele różnych warstw ludności okupowanych krajów Europy, osoby schwytane przez gestapo na ulicach, dworcach, w domach, w czasie obław i rewizji, które hitlerowcy systematycznie przeprowadzali w Polsce i w innych krajach Europy, jak również Żydzi z ghatt zorganizowanych przez gestapo w Polsce i w szeregu miastach Europy Zachodniej.

Wśród więźniów było dużo kobiet, dzieci i starców. Więziono niekiedy całe rodziny. Dzieci były różnego wieku, poczynając od najmłodszych.

A zatem obóz był miejscem, w którym masowo tępieno różne narodowości Europy.

III. Tortury i masakry w „obozie unicestwienia”

Reżim w „obozie unicestwienia” był podporządkowany podstawowemu zadaniu masowego tępienia więźniów.

Więźniowie systematycznie głodowali. Raz na dzień kawa z palonej brukwi, dwa razy na dzień zupa z trawy i od 180 do 270 gramów chleba nawpół z trocinami lub mąką z kasztanów —

oto zwykła racja żywnościowa więźnia, która doprowadzała do całkowitego wyczerpania, szerokiego rozpowszechniania gruźlicy i innych chorób oraz do masowego wymierania uwięzionych. Za najmniejsze „przewinienie” pozbawiano więźnia na przeciąg kilku dni i tej nikłej porcji, co oznaczało faktycznie śmierć głodową.

Były więzień obozu, Czech, Tomasek, na posiedzeniu Komisji zeznał:

„Ludzie cały dzień głodowali, można było zaobserwować masowe wyczerpanie uwięzionych i wielką śmiertelność na skutek wyczerpania. Więźniowie jedli padlinę, koty i psy. Większość więźniów przypominała szkielety obciążone skórą, inni znów byli nienormalnie otyli na skutek obrzęków i spuchlizny, spowodowanej głodem”.

Były więzień obozu, kapral Armii Polskiej, Reznik, zeznał:

„Widziałem, że radzieckich jeńców wojennych prawie nie karmiono, byli oni w najwyższym stopniu wyczerpani, opuchli i nie byli w stanie nawet mówić. Umierali masowo”.

Reżim głodowy w obozie był jednym z ważnych czynników w ogólnym systemie unicestwiania ludzi.

Dzień roboczy rozpoczynał się o godzinie 4-ej nad ranem. Do baraków wpadali Niemcy i batogami spędzali ludzi z nar. Rozpoczynała się zbiórka, na którą powinni się byli stawić zarówno wszyscy zdrowi, jak i chorzy; jeśli ktoś w nocy umarł, wynosił go jego najbliższy sąsiad na plac na zbiórkę. Zbiórka trwała dwie lub więcej godzin, towarzyszyło jej bicie i torturowanie więźniów. Jeżeli więzień tracił przytomność i podczas zbiórki nie odzywał się, to wpisywano go na listę zmarłych, a potem dobijano kijami.

O szóstej zrana uwięzionych prowadzono do roboty. Praca była wyjątkowo ciężka i męcząca. Pracujących na każdym kroku bito, znęcano się nad nimi, mordowano ich. Oddziały więźniów, wracając o godz. 11-ej na t. zw. obiad, przynosiły ze sobą pobitych i pokaleczonych oraz trupy zamordowanych.

W czasie wieczorowej zbiórki dyżurny esesowiec odczytywał listę więźniów, którzy „źle” pracowali — bito ich batogami, kijami i różgami na specjalnie przeznaczonych do tego celu ławce. Wymierzano 25 i więcej razy. Ludzi chłostano na śmierć.

Więziony w obozie docent Uniwersytetu Warszawskiego, Zelent, powiedział:

„Znałem adwokata Noska z Radomia, któremu wymierzono sto razy, wskutek czego po trzech dniach umarł”.

Wobec inteligencji i wybitniejszych osób spośród więźniów stosowano szczególnie wyrafinowane metody znęcania się. 72-letniego wybitnego profesora chorób dziecięcych Michałowicza, 60-letniego profesora Politechniki Warszawskiej Pomirowskiego, członka Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej, 75-letniego Wąsowicza i wielu innych, Niemcy zmuszali do wykonywania najcięższych prac i wszelkimi sposobami znęcali się nad nimi.

Były więzień obozu, mgr. chemii Tadeusz Budzyń, Polak, zeznał:

„Większą grupę profesorów, lekarzy, inżynierów i innych specjalistów w liczbie 1200 osób, których przywieziono z Grecji, Niemcy zmuszali do pracy ponad siły przy noszeniu ciężkich kamieni. Tych, którzy padali na skutek wyczerpania i pracy ponad siły, esesowcy zamęczali na śmierć. Reżim głodu, dzika harówka, katowanie i mordowanie sprawiły, że cała ta grupa greckich uczonych w ciągu pięciu tygodni została unicestwiona”.

System tortur i mąk był niezwykle różnorodny. Wiele spośród nich miało charakter t. zw. „żartów”, które bardzo często kończyły się śmiercią więźnia. Można do nich zaliczyć rzekome rozstrzeliwanie, któremu towarzyszyło ogłuszenie ofiary przez uderzenie po głowie deską lub jakimś innym przedmiotem, pozorne topienie w basenie obozu, które bardzo często kończyło się rzeczywistym utopieniem więźnia.

Wśród oprawców niemieckich w obozie byli tacy, którzy wyspecjalizowali się w stosowaniu tych lub innych metod znęcania się nad ofiarami i mordowania ich. Zabijali uderzeniem kija w tylną część głowy, uderzeniem buta w brzuch albo w pachwinę itd.

Kaci esesowcy topili swe ofiary w brudnej wodzie, płynącej w nie wielkim rynsztoku z łaźni. Esesowiec zanurzał głowę ofiary w brudną wodę i przyciskał butem tak długo, póki nie nastąpiła śmierć.

Ulubioną metodą esesowców hitlerowskich było wieszanie więźniów za ręce związane z tyłu. Francuz Le du Corentin, którego ukarano w ten sposób, opowiedział, że w tym wypadku więzień szybko traci przytomność i wówczas egzekucję przerywano. Kiedy więzień przychodził do siebie, egzekucja rozpoczynała się od nowa; powtarzało się to wiele razy.

Oprawcy niemieccy za najmniejsze przewinienie, zwłaszcza, gdy podejrzewali o usiłowanie ucieczki, wieszali więźniów. Pośrodku każdego pola wznosił się słup, z wbity na wysokości dwóch metrów belką, na której wieszano ludzi.

„Widziałem ze swego baraku, — mówi świadek Domaszew, radziecki jeńiec wojenny, były więzień obozu, — jak na słupie, znajdującym się pośrodku pola, wieszano ludzi”.

Obok pralni, pomiędzy pierwszym a drugim polem, znajdował się specjalny barak, z belkami poprzecznymi pod sufitem, na których wieszano ludzi całymi partiami.

W nie mniejszym stopniu znęcano się i torturowano uwięzione w obozie kobiety: te same formy kontroli, praca ponad siły, bicie i znęcanie się. Szczególnym okrucieństwem odznaczały się następujące esesówki: główna dozorczyń Erich i dozorczyńne Braunstein, Devid Anni, Weber, Knoblik, Ellert i Redli.

Komisja stwierdziła wiele faktów niesłychanych bestialstw, popełnionych w obozie przez barbarzyńców niemieckich.

Kampfpolizeimann, Niemiec Stalbe Heinz, opowiedział na plenarnym posiedzeniu Komisji, że był świadkiem tego, jak zarządzający krematorium — oberscharführer Munfeld — związał ręce i nogi kobiecie-Polce i żywcem rzucił ją do pieca.

Świadkowie Jeliński i Olech, którzy pracowali w obozie, również opowiadają o spalaniu ludzi żywcem w piecach krematorium. „Odjęto matce dziecko od piersi i na jej oczach zabito je uderzeniem o ścianę baraku”, — mówi świadek Atrochów. „Widziałem na własne oczy, — mówi świadek Baran Edward — jak odbierano matkom małe dzieci i zabijano je na oczach matek; chwymano dzieci za jedną nóżkę ręką, następowano na drugą i rozrywano dziecko na połowę”.

Wyjątkowym sadyzmem wyróżniał się zastępca naczelnika obozu, obersturmführer „SS”, Tumann. Ustawiał on w rząd, na kolanach, grupy więźniów i zabijał uderzeniem kija w głowę;

szczył więźniów psami; brał niezwykle czynny i energiczny udział we wszystkich straceniach i zabójstwach więźniów.

Tak więc głód, praca ponad siły, tortury, znęcania się i zabójstwa, połączone z niesłychanym sadyzmem, miały na celu masowe wyćpienie więźniów obozu.

IV. Masowe rozstrzeliwanie jeńców wojennych i ludności cywilnej w obozie

Masowe unicestwienie ludności cywilnej krajów Europy, w tym ludności Polski i okupowanych terenów ZSRR — taka była polityka Niemiec hitlerowskich, wynikająca z planów ujarzżenia i wyćpienia przodującej i najaktywniejszej części narodów słowiańskich.

Stworzenie w podbitej Polsce obozów masowego unicestwienia narodów Europy oraz jeńców wojennych, spowodowane było dążeniem rządzącej klikii hitlerowskiej do zamaskowania i ukrycia wszelkimi sposobami tych zbrodni. Obozy te, do których należał i Majdanek, stały się również miejscem całkowitego wyćpienia ludności żydowskiej. Jedną z metod mordowania ogromnej liczby nie pożądaných dla Niemiec hitlerowskich ludzi były masowe rozstrzeliwania, które szeroko stosowano w lubelskim „obozie unicestwienia”.

Krwawe dzieje tego obozu zapoczątkowało masowe rozstrzelanie radzieckich jeńców wojennych, zorganizowane przez esesowców w listopadzie i grudniu 1941 r. Z partii, liczącej przeszło 2.000 radzieckich jeńców wojennych, pozostało tylko 80 osób — wszyscy inni zostali rozstrzelani, niewielką zaś część zamęczono na śmierć zapomocą tortur i katowania.

W okresie od stycznia do kwietnia 1942 r. przywożono do obozu nowe partie radzieckich jeńców wojennych, których rozstrzeliwano.

Świadek Niedziałek Jan, Polak, który pracował w obozie z własnej woli jako woźnica, zeznał:

„Zimą 1942 roku Niemcy zamordowali w następujący sposób około 5 tysięcy rosyjskich jeńców wojennych: ciężarowymi

samochodami wywozili ich z baraków do dołów, znajdujących się na terenie dawnego kamieniołomu, i w dołach tych rozstrzelali”.

Jeńcy wojenni, — żołnierze byłej Armii Polskiej, — wzięci do niewoli w 1939 r. i więzieni w różnych obozach Niemiec, zostali już w 1940 r. skoncentrowani w lubelskim obozie przy ulicy Lipowej, skąd ich wkrótce potem wysyłano partiami do „oboza unicestwienia na Majdanku”; czekał ich tam ten sam los: systematyczne torturowanie, zabójstwa, masowe egzekucje, wieszanie itd.

Świadek Reznik zeznał co następuje:

„W styczniu 1941 r. załadowano nas — około 4 tysięcy Żydów — jeńców wojennych — do wagonów i wysłano na wschód... Przywieziono nas do Lublina, wyladowano z pociągu i oddano w ręce esesowców. Mniej więcej we wrześniu czy październiku 1942 r., w obozie przy ulicy Lipowej Nr. 7 postanowiono pozostawić tylko tych, którzy mają fachowe kwalifikacje oraz ludzi potrzebnych w mieście, wszystkich zaś pozostałych, w tej liczbie i mnie, odesłano do obozu „Majdanek”. Wiedzieliśmy wszyscy już doskonale, że skierowanie do obozu w Majdanku oznacza śmierć”.

Z tej oto partii, liczącej 4 tysiące jeńców wojennych, zachowały się tylko poszczególne jednostki, które uciekły podczas pracy poza obreębem obozu.

Latem 1943 r. do obozu w Majdanku przywieziono 300 oficerów radzieckich, w tym dwóch pułkowników, czterech majorów; pozostali mieli stopień kapitanów i starszych lejtantów. Wszyscy wspomniani oficerowie zostali rozstrzelani w obozie.

W ciągu 1942 roku dokonywano masowych egzekucyj zarówno nad więźniami obozu, jak ludźmi przywiezionymi z zewnątrz.

Mieszkaniec wsi Krempiec (8 km od Lublina), Drabik Tadeusz, Polak, był naocznym świadkiem tego, jak pewnego dnia esesowcy przywieźli na 88 ciężarówkach ludzi różnej narodowości i różnego wieku — mężczyzn, kobiety i dzieci. Przywiezieni do krempieckiego lasu wysiadali z ciężarówek: zabierano im wszystkie rzeczy i kosztowności, następnie zaś rozstrzeliwano ich nad poprzednio wykopanymi dołami. Niemcy dokonywali

systematycznie masowych egzekucyj w krempieckim lesie w ciągu 1942 r.

Na wiosnę 1942 r. do obozu przywieziono jednorazowo 6 tys. osób i rozstrzelano w ciągu dwóch dni.

3 listopada 1943 r. rozstrzelano w obozie 18.400 osób, w tej liczbie 8.400 osób z samego obozu; 10.000 osób przypędzono z miasta i z innych obozów. Trzy dni przed ową masową egzekucją wykopano na terytorium obozu, za krematorium, duże rowy. Egzekucje rozpoczęły się z samego rana i zakończyły się późnym wieczorem. Ludzi, rozebranych do naga, esesowcy prowadzili do rowów grupami po 50 i 100 osób, kładli twarzą do ziemi i rozstrzeliwali z automatów. Na trupy kładziono nowe partie ludzi, których także rozstrzeliwano. Trwało to tak długo, aż rowy były wypełnione. Trupy zostały następnie przysypane cienką warstwą ziemi, a po dwóch — trzech dniach odkopane i spalone w krematorium i na stosach.

Ażeby zagłuszyć krzyki ofiar i strzały podczas egzekucji, Niemcy zainstalowali w pobliżu krematorium oraz na terytorium obozu silne głośniki, przez które cały dzień nadawano skoczną muzykę.

Wiadomość o tej masowej egzekucji rozpowszechniła się szeroko wśród mieszkańców Lublina. Esesowiec Vogel Herman, który pełnił służbę w obozie, zeznał:

„Prócz ludzi, których przyprowadzono z miasta, w owym dniu, z obozu lubelskiego zabrano i rozstrzelano 8.400 osób. Liczba ta jest mi dokładnie wiadoma dlatego, że następnego dnia skład rzeczy, w którym pracowałem, celem sporządzenia spisu odzieży, oficjalnie zawiadomiono o unicestwieniu 8.400 osób”.

Więzień Stanisławski, Polak, który pracował w kancelarii obozu, w sprawie masakry 3 listopada 1943 r. zeznał:

„Tę masakrę Niemcy nazwali „Sonderbehandlung” — zarządzeniem specjalnym — i pod tą nazwą wysłali raport do Berlina. Raport ten brzmiał dosłownie, jak następuje: „Różnica między liczbą więźniów w obozie zrana i wieczorem powstała w rezultacie specjalnego unicestwienia 18.000 osób”.

Mieszkańcy wsi Dziesiątka byli często naocznymi świadkami masowych egzekucyj również w roku 1944. Poczynając

od marca roku bieżącego do 22 lipca włącznie, gestapowcy przywozili samochodami i na wozach wielu ludzi spośród ludności polskiej: byli tam mężczyźni, kobiety i dzieci. Doprowadzano ich do krematorium, w pobliżu którego rozbierano ich do naga i rozstrzeliwano w rowach.

„Zdarzało się, — powiada świadek Niedziałek, który na własne oczy widział egzekucje nad Polakami, — że w ciągu dnia rozstrzeliwano 200—300 osób i więcej”.

Radziecki jeniec wojenny, Kanunnikow, był naocznym świadkiem rozstrzelania w lipcu 1943 r. na pierwszym polu — 40 kobiet z małymi dziećmi. Nad ranem trupy rozstrzelanych zwieziono do krematorium dla spalenia.

W drugiej połowie maja 1943 r. esesowcy przywieźli do krempieckiego lasu na dwóch przyczepionych do traktorów platformach i jednej ciężarówce trupy polskich dzieci.

Świadek Jangol zeznał:

„Pamiętam jeszcze jeden jaskrawy fakt, którego byłem naocznym świadkiem, i dzisiaj potwierdzam go w zupełności: w drugiej połowie maja 1943 r. esesowcy przywieźli do lasu krempieckiego na dwóch przyczepionych do traktora platformach i jednej ciężarówce wyłącznie polskie dzieci. Były one zupełnie nagie. Zwłoki tych dzieci ułożono w lesie w stosy i spalono”.

Świadek Krasowska zakomunikowała Komisji fakt rozstrzelania w kwietniu 1943 r. 300 kobiet, przywiezionych z Grecji.

Wyżej podane opisy masowych egzekucyj odzwierciedlają jedynie nieznaczną część faktów, zebranych przez Komisję.

Ekspertyza sądowo-lekarska pod przewodnictwem profesora medycyny sądowej Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego, prof. Szylinga-Siengalewicza, w składzie: starszego lekarza Zarządu Miejskiego Lublina, doktora medycyny Rupniewskiego, naczelnego sądowo-lekarskiego eksperta frontu, ppłk. służby sanitarnej Szkarabskiego, naczelnego anatoma-patologa frontu, dra medycyny, ppłk. służby sanitarnej Krajewskiego, naczelnego toksytologa frontu, płk. służby sanitarnej Błochina, eksperta sądowo-lekarskiego 1-szej Armii Polskiej kpt. Grafińskiej, — stwierdziła co następuje:



„Przy zbadaniu 467 zwłok i 266 czaszek stwierdzono ślady ran postrzałowych w 342 wypadkach, co świadczy, że w obozie szeroko stosowano rozstrzeliwania więźniów zapomocą wystrzału, przeważnie w okolicę potylicową, z bliskiej odległości, bronią kalibru 9,9 cm”.

Tak więc, na podstawie licznych zeznań naocznych świadków, jak również szeregu innych dowodów (późniejsze rozkopanie mogił przez sądowo-lekarską ekspertyzę) ustalono, że w obozie lubelskim, w ciągu całego okresu jego istnienia, Niemcy stosowali masowe rozstrzeliwania uwięzionych mężczyzn, kobiet i dzieci, ludzi różnych narowodości, że część tych ludzi rozstrzelano również w lesie krempieckim, położonym w odległości 8 km od Majdanka.

V. Duszenie zapomocą gazu

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych sposobów masowego mordowania ludzi w obozie na Majdanku było duszenie zapomocą gazu.

Ekspertyza sądowo-techniczna oraz chemiczna w składzie: przewodniczącego inżyniera-architekta Lublina Kelles-Krauzego, inżyniera-majora, docenta Telljanera, magistra nauk technicznych Grygoriewa, magistra nauk technicznych Pelkisa — stwierdziła, że komór, zbudowanych na terytorium obozu, używano przeważnie do masowego unicestwiania ludzi. Ogółem takich komór było sześć. Część ich była przystosowana do uśmiercania zapomocą CO, inne natomiast do uśmiercania zapomocą trującego środka chemicznego „Cyklon”.

Na terytorium obozu znaleziono 535 baniek z preparatem „Cyklon-B” i kilka balonów, zawierających tlenek węgla. Analiza chemiczna ustaliła:

Substancja znajdująca się w bańkach została sprawdzona na zawartość kwasu pruskiego zapomocą reakcji na błękit pruski, indykatorem benzydino-octowym i $C_6H_2(NO_2)_3ONa$. Przytem wzięto próby z 18 baniek i dokonano 48 poszczególnych reakcyj. Wszystkie próby, dokonane zapomocą wyżej wspomnia-

nych reakcyj, dały wynik dodatni na zawartość kwasu pruskiego. A zatem analiza zawartej w bańkach substancji wykazała, że jest to preparat „Cyklon-B”, składający się ze specjalnie spreparowanej ziemi okrzemkowej w postaci ziaren o rozmiarach do 1 cm, przepojonych stabilizowanym kwasem pruskim. Zawartość baniek z etykietką „Cyklon”, znalezionych w obozie w wielkiej ilości, jest identyczna z „Cyklonem-B”. Próby gazu, pobrane z pięciu balonów, zostały sprawdzone na zawartość tlenku węgla, zapomocą reakcji na pięciotlenek jodu indykatorem PdCl_2 . Ogółem reakcyj z pięciotlenkiem jodu dokonano 16, z indykatorem PdCl_2 —10. Wszystkie próby z wyżej wymienionymi reaktywami dały wynik dodatni na tlenek węgla”.

Na podstawie dokładnych obliczeń w wyniku technicznego zbadania komór gazowych, chemicznej analizy tlenka węgla i substancji „Cyklonu” ekspertyza stwierdziła:

„Techniczne, sanitarne i chemiczne zbadanie komór gazowych obozu koncentracyjnego na Majdanku całkowicie potwierdza, że wszystkie komory, szczególnie zaś I, II, III i IV były przeznaczone i wykorzystane do masowego i systematycznego uśmiercania ludzi przez zatrucie ich gazami, a mianowicie: kwasem pruskim (preparat „Cyklon”) i tlenkiem węgla”.

Przy jednoczesnym wykorzystaniu wszystkich komór przysposobionych do zatrucia, można było odrazu unicestwić 1914 osób. Stwierdzono, że w komorach gazowych wytruwano wszystkich wycieńczonych z głodu, osłabionych na skutek pracy ponad siły i okrutnego reżimu, więźniów, niezdolnych do pracy fizycznej, chorych na tyfus plamisty oraz wszystkich tych, których Niemcy uważali za konieczne uśmiercić.

W procesie badania zebrano znaczną ilość faktów masowego zatrucia więźniów w komorach gazowych na Majdanku.

Świadek Stanisławski zeznał wobec Komisji:

„W marcu 1943 r., w komorze gazowej uśmiercono 300 Polaków; 20 czerwca 1943 r. na pierwszym polu rozebrano do naga 350 osób i nagich zaprowadzono do łaźni, stamtąd zaś do komory gazowej, gdzie ich wszystkich wytruto; 14 października 1943 r. w ten sam sposób uśmiercono 270 osób”.

Świadek Zelent przytacza fakt wytrucia gazem 15 marca 1944 r. 87 Polaków.



Świadek Wolski Jan, Polak, były więzień obozu, w sprawie masowego zatrucia gazami zeznał:

„W październiku 1942 r. do obozu przywieziono większą ilość kobiet i dzieci. Wybrano z pośród nich zdrowych dla wykorzystania do pracy, wszystkich zaś słabych, chorych i dzieci uduszono w komorze gazowej. W marcu 1943 r. w tejże komorze znowu uśmiercono gazem 250 kobiet i dzieci, po upływie zaś kilku dni, jeszcze 300 osób różnej narodowości. 16 albo 17 maja 1943 r. przywieziono do obozu samochodami 158 dzieci w wieku od 2 do 10 lat. Dzieci te zostały uśmiercone w komorze gazowej. W czerwcu 1943 r. administracja obozu zebrała wszystkich chorych jeńców wojennych i więźniów — około 600 osób — i wszystkich uśmierciła w komorze gazowej”.

W sprawie masowego trucia ludzi gazami złożyli zeznania na posiedzeniu Komisji Niemcy-esesowcy, którzy pełnili służbę w obozie:

Rottenführer SS Hensche zeznał, że 15 września 1942 r. w komorze gazowej uśmiercono 350 osób, w tej liczbie kobiety i dzieci.

Oberscharführer SS Terness opowiedział Komisji o fakcie uduszenia w komorach gazowych 16 października 1943 r. 500 osób, wśród których było dużo kobiet i dzieci.

Wyboru ludzi celem uśmiercania ich w komorach gazowych dokonywali systematycznie niemieccy lekarze obozu Blanke i Rindfleisch.

Tenże Terness zeznaje:

„Lekarz obozu untersturmführer „SS” Rindfleisch opowiedział mi wieczorem 21 października 1943 r., że tego dnia uduszono w komorze gazowej preparatem „Cyklon” 300 dzieci w wieku od 3 do 10 lat”.

Wywożono systematycznie trupy z komór gazowych, by spalić je w krematorium i na stosach. Przewożono trupy samochodami, na specjalnych platformach, zaprzężonych do traktora. Opowiada o tym wielu naocznych świadków.

Niemiecki jeńiec wojenny, rottenführer „SS”, Schollen Theodor, który pracował w obozie, zeznał:

„Często widywałem, jak ten samochód z podwoziem kursował od komory gazowej do krematorium i z powrotem, przy-

czem od komory gazowej samochód odjeżdżał z trupami, wracał zaś pusty”.

Polsko-Radziecka Komisja Nadzwyczajna stwierdziła, że prócz komór gazowych Niemcy w Lublinie uśmiercali ludzi również w specjalnie urządzonym w tym celu samochodzie, t. zw. samochodzie „duszegubce”.

Świadkowie — byli szeregowiec Armii Polskiej Stetdiener i radziecki jeńiec wojenny Atrochow opisują dokładnie samochód, w którym niemieccy oprawcy dusili swoje ofiary zapomocą gazów spalinowych, wydzielanych przez motor samochodu.

Fakt znalezienia na terytorium obozu pewnej ilości trupów z charakterystycznymi oznakami zatrucia tlenkiem węgla potwierdza, że Niemcy używali tlenku węgla do uśmiercania więźniów.

Ekspertyza sądowo-lekarska w wyżej podanym składzie uważa, że:

„Do uśmiercania więźniów w obozie koncentracyjnym używano rozmaitych sposobów. W początkowym okresie istnienia obozu hitlerowcy dokonywali przeważnie masowych rozstrzeliwań. Później, prócz rozstrzeliwania, Niemcy zaczęli stosować również masowe trucie ludzi w specjalnie wybudowanych i urządzonych w tym celu komorach gazowych zapomocą silnie działających trucizn — kwasu pruskiego (preparat „Cyklon”) i tlenku węgla (czad)”.

W ten sposób na podstawie licznych zeznań naocznych świadków, materiałów ekspertyzy sądowo-lekarskiej, technicznej i chemicznej stwierdzono, że oprawcy hitlerowscy systematycznie, w ciągu prawie trzech lat, masowo zabijali w obozie na Majdanku zapomocą uduszenia gazami setki tysięcy niewinnych ludzi, w tym wielką ilość starców, kobiet i dzieci.

VI. Oprawcy niemieccy zacierali ślady swoich bestialskich zbrodni

W pierwszym okresie istnienia obozu na Majdanku, Niemcy zakopywali zwłoki wszystkich rozstrzelanych i zamęczonych przez nich. Później, i zwłaszcza w roku 1943-44, Niemcy zaczęli

palic zwłoki, ekshumując je z dołów, w których były przedtym zakopane.

Na terytorium obozu, już na początku 1942 r., wybudowano dwa piece dla spalania trupów. Wobec tego, że trupów było bardzo dużo, Niemcy w 1942 r. zaczęli budować nowe, potężne krematorium o 5 piecach kremacyjnych i zbudowali je na początku 1943 roku. Ogień w tych piecach palił się bezustannie, temperatura mogła być zwiększona do 1500° C. Ażeby w piecu można było zmieścić jak najwięcej trupów, trupy rąbano na części — przede wszystkim zaś odrąbywano kończyny.

Techniczna ekspertyza, po dokładnym zbadaniu konstrukcji pieców, orzekła co następuje:

„Piece były przeznaczone do spalania trupów i obliczone na pracę bez przerwy. W jednym piecu można było jednocześnie zmieścić cztery trupy z odrąbanymi kończynami. Czas potrzebny do spalenia czterech trupów wynosił 15 minut, tak że przy funkcjonowaniu wszystkich pieców dniem i nocą można było spalić 1920 trupów w ciągu doby. Biorąc pod uwagę wielką ilość kości, znalezionych na całym terytorium obozu (w dołach, w ogrodach warzywnych, dołach napełnionych nawozem) Komisja biegłych uważa, że niedopalone kości wyrzucano z pieców przedwcześnie, na skutek czego w rzeczywistości spalano znacznie więcej niż 1920 trupów na dobę”.

Komisja ustaliła, że obok spalania trupów w specjalnych piecach, Niemcy w ciągu dłuższego czasu, szczególnie zaś w ciągu ostatnich dwóch lat, szeroko stosowali spalanie trupów na stosach, zarówno na terytorium obozu, jak i w lesie krempieckim.

Na szyny albo na podwozie samochodu, które odgrywały rolę rusztów, kładziono deski, na deski trupy, później znowu deski i znowu trupy. Wszystko to polewano płynnym paliwem i podpalano. Każdy taki stos palił się dwie doby.

Świadkowie, mieszkańcy wsi Dziesiątka (w pobliżu obozu Majdanek) i wsi Krempiec, — Gospodarek, Matyjasek i inni — potwierdzają, że widzieli na terytorium obozu i w lesie krempieckim olbrzymie stosy, na których spalano trupy rozstrzelanych i zamęczonych przez Niemców ludzi.

Na terytorium obozu unicestwienia i w lesie krempieckim znaleziono wielką ilość polanek, na których spalano trupy.

W jednym z dołów na terytorium obozu znaleziono przy wykopywaniu podwozie samochodu, na którym spalano trupy.

Po ujawnieniu bestialstw, dokonanych przez Niemców w lesie Katyńskim, hitlerowcy zabrali się szczególnie gorliwie do wykopywania zwłok z dołów i palenia ich. Ekspertyza sądowo-lekarska rozkopała 20 takich dołów, z tego 18 na terytorium Majdanka i 2 na terytorium lasu krempieckiego. W niektórych dołach znaleziono wielką ilość zwłok, których Niemcy nie zdążyli spalić.

Tak więc, po rozkopaniu znaleziono w dole Nr. 1, obok krematorium, 42 trupy, w dole Nr. 19 w lesie krempieckim 368 trupów mężczyzn, kobiet i dzieci; w innych dołach znaleziono znaczną ilość trupów, znajdujących się już w stanie zupełnego rozkładu, oraz szkieletów. W szeregu dołów znaleziono wielką ilość kości.

Poto, by ukryć olbrzymie rozmiary masowego unicestwienia ludzi, oprawcy hitlerowscy zakopywali popiół w dołach i rowach, rozsypywali go po całym wielkim obszarze warzywnych ogrodów obozu, mieszały popiół z gnojem i używali do nawożenia pól.

Na terytorium „obozu unicestwienia” znaleziono przeszło 1350 m³ kompostu, składającego się z nawozu, popiołu ze spalonych trupów i drobnych kości ludzkich.

Hitlerowcy używali specjalnego „młynka” do mielenia drobnych kości. O młynku tym i jego konstrukcji udzielił szczegółowych zeznań świadek Stetdiener, z zawodu mechanik, którego Niemcy zmusili do pracy na tym „młynku”.

Były komendant wojskowy Lublina, generał-leutnant armii niemieckiej Hilmar Moser, zakomunikował:

„Nie mam powodów, by milczeć o ciężkich zbrodniach popełnionych przez Hitlera, albo je osłaniać, wobec czego uważam za swój obowiązek opowiedzieć całą prawdę o t. zw. obozie unicestwienia, urządzonym przez hitlerowców w pobliżu Lublina przy szosie chełmskiej.

Zimą 1943—44 uśmiercono tam wielką ilość więźniów, a wśród nich, ku memu wielkiemu oburzeniu, kobiety i dzieci. Liczba zamordowanych sięga setek tysięcy. Nieszczęśliwych

częściowo rozstrzeliwano, częściowo zaś uduszono zapomocą gazów.

Opowiadano mi niejednokrotnie, że skazańców zmuszano w obozie unicestwienia do wykonywania nadzwyczaj ciężkiej pracy, przechodzącej siły ludzkie, i popędzano ich biciem. Dowiedziałem się z oburzeniem, że więźniów w obozie przed ich uśmiercaniem torturowano i dręczono.

Wiosną tego roku wykopano znowu niezliczoną ilość trupów i spalono w specjalnie wybudowanych w tym celu piecach, prawdopodobnie po to, by zatrzeć ślady zbrodni, dokonanych z rozkazu Hitlera.

Masywne piece były zbudowane z cegły i żelaza. Stanowiły one krematorium, obliczone na spalanie wielkiej ilości zwłok. Trupi odór docierał często do samego miasta, przynajmniej do wschodniej jego części, dlatego nawet dla mniej poinformowanych było rzeczą jasną, co się dzieje w tym strasznym miejscu...

. Potwierdzeniem tego, że działalnością obozu unicestwienia kierował rząd hitlerowski, może służyć fakt odwiedzenia obozu przez samego Himmlera, który przyjeżdżał do Lublina latem 1943 roku”.

Komisja stwierdziła, że w samych tylko piecach krematorium spaloło przeszło 600 tysięcy trupów; na olbrzymich stosach w lesie krempieckim spalono ponad 300 tysięcy trupów; na stosach wewnątrz obozu, obok krematorium, spaloło co najmniej 400 tysięcy trupów.

Aby zatrzeć ślady swoich zbrodni, Niemcy zabijali obsługę komór gazowych i krematorium, składającą się z więźniów.

Komisja biegłych sądowo-lekarskich w składzie wyżej podanym, pod kierownictwem prof. medycyny sądowej Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego, Szylinga-Siengalewicz w wyniku zbadania wielkiej ilości akt sądowo-lekarskich i dowodów rzeczowych, stwierdziła:

„W lubelskim obozie koncentracyjnym „Majdanek”, w ciągu całego czteroletniego okresu jego istnienia, działając z premedytacją, na podstawie przemyślanego i konsekwentnego systemu, dokonywano masowego unicestwiania ludzi zarówno uwięzionych w obozie, jak i specjalnie przywożonych do tego obozu celem unicestwienia”.

VII. Hitlerowcy rabowali kosztowności i mienie więźniów obozu

Z ograbiania więźniów i zamordowanych w obozie ofiar hitlerowcy uczynili system.

Dowody rzeczowe, znalezione przez Komisję w obozie: skład z obuwiem rozstrzelanych i zgładzonych, skład z różnymi rzeczami więźniów, jak również skład, który należał do gestapo i mieścił się przy ulicy Szopena w Lublinie, świadczą o tym, że wszystkie zagrabione rzeczy oraz mienie więźniów skrupulatnie sortowano i wysyłano do Niemiec.

W olbrzymim składzie obuwia, ujawnionym w obozie, na szóstym polu, znaleziono obuwie, opatrzone markami fabrycznymi: Paryża, Wiednia, Brukseli, Warszawy, Triestu, Pragi, Rygi, Antwerpii, Amsterdamu, Kijowa, Krakowa, Lublina, Lwowa i innych miast, — obuwie różnych fasonów i rozmiarów, męskie, damskie, podrostków, dzieci w wieku przedszkolnym, obuwie żołnierskie, buciki i buty chłopskie. Prócz obuwia ujawniono na składzie wielką ilość rozprutego obuwia (oddzielne zelówki, branzole), rozsegregowane, ułożone w stosy i przygotowane do wysłania do Niemiec.

Komisja ustaliła, że w samym tylko „obozie unicestwienia” na Majdanku jest ponad 820 tysięcy par dziecięcego, męskiego i damskiego obuwia zamordowanych i zmarłych więźniów tego obozu. W ogromnym składzie gestapo, przy ul. Szopena w Lublinie, Komisja ujawniła mnóstwo bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej, jak również przedmiotów osobistego użytku. Naprzykład, kilka pólek z kłębkami wełnianych nici do robót szydełkowych, tysiące okularów, dziesiątki tysięcy par męskiego, damskiego i dziecięcego obuwia, dziesiątki tysięcy krawatów męskich z markami fabrycznymi różnych miast: Paryża, Pragi, Wiednia, Berlina, Amsterdamu, Brukseli, dziesiątki tysięcy damskich pasów, z których część była rozsegregowana i przygotowana do wysłania, płaszcze kąpielowe, piżamy, pantofle nocne, mnóstwo zabawek dziecięcych, smoczków, pędzelków do golenia, nożyc, noży i ogromną ilość przedmiotów domowego użytku. Znaleziono tu również mnóstwo rozmaitych walizek, należących do obywateli Związku Radzieckiego, do Polaków, Francuzów,

Czechów, Belgów, Holendrów, Greków, Chorwatów, Włochów, Norwegów, Duńczyków, jak również Żydów z różnych krajów.

Komisja znalazła w tym składzie część ksiąg inwentarzowych, świadczących o tym, że skład przy ul. Szopena był bazą, na której rzeczy sortowano i przygotowywano do wysłania do Niemiec.

W sprawie wysyłania rzeczy do rozstrzelanych w obozach istniała specjalna instrukcja następującej treści:

„SS-Główny Urząd Gospodarczy.
Kierownik Urzędu D-Kone, obozu”.
D/I Ac: 14 D 3 (Ot) I.
Oranienburg, 11 lipca 1942 r.

DO WSZYSTKICH KOMENDANTÓW OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Zgodnie z oświadczeniem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego, z obozów koncentracyjnych wysyłano paczki z odzieżą przede wszystkim do Zarządu gestapo miasta Brünn, przyczem okazało się w szeregu wypadków, że rzeczy te były przestrelone i zaplamione krwią. Część tych paczek była w stanie uszkodzonym i w ten sposób osoby nie wtajemniczone miały możliwość zapoznania się z zawartością paczek.

Ponieważ Główny Urząd Bezpieczeństwa Państwowego w najbliższym czasie wyda instrukcję, regulującą kwestię rzeczy po zmarłych więźniach, należy natychmiast zaprzestać wysyłania rzeczy aż do ostatecznego wyjaśnienia kwestii, jak należy postępować z rzeczami, które zostały po straconych więźniach.

Podpisał — Glüks.
„SS-Dowódca Brygady i generał-major wojsk SS”.

Na podstawie zeznań świadków, jeńców wojennych — esesowców, którzy przedtem pełnili służbę w obozie unicestwienia, stwierdzono, że w obozie panował system zorganizowanego rabunku rzeczy użytku osobistego oraz mienia więźniów, jak również przywłaszczanie sobie mienia osób zamęczonych na śmierć lub rozstrzelanych przez różne osoby urzędowe.

Jeniec wojenny — Niemiec, rottenführer Vogel, esesowiec, na plenarnym posiedzeniu Komisji oświadczył:

„Byłem zastępcą naczelnika składu rzeczy w obozie na Majdanku. Ubranie i obuwie zamordowanych więźniów sortowano tutaj i wszystkie najlepsze rzeczy wysyłano do Niemiec. Ja osobiście, tylko w 1944 r., wysłałem do Niemiec przeszło 18

wagonów z odzieżą i obuwem. Nie mogę dokładnie powiedzieć, ile wysłano odzieży i obuwia, twierdzą jednak, że odzieży i obuwia było bardzo dużo. To, co ja wysłałem, stanowiło jedynie część ogólnej ilości wysyłanych do Niemiec rzeczy. Wszystkie te rzeczy wysyłano pod adresem: „Plötzensee, Berlin, Straf-anstalt”.

Jeniec wojenny, oficer armii niemieckiej, obersturmführer SS Terness, jako były rewident skarbowy obozu, zeznał:

„Wiadomo mi, że pieniądze i kosztowności, które odbierano więźniom, odsyłano do Berlina. Złoto, odebrane więźniom, odsyłano do Berlina na wagę. Całe to, w istocie rzeczy zabrowane mienie tworzyło pewną pozycję dochodową dla państwa niemieckiego. Złota i kosztowności odsyłano do Berlina bardzo dużo. Wiem o tym wszystkim dlatego, że pracowałem w obozie jako rewident skarbowy. Muszę podkreślić, że z odebranych więźniom pieniądze i kosztowności wiele zupełnie nie zapisywano, ponieważ rozkradali je ci sami Niemcy, którzy dokonywali rewizji”.

W ten sposób ograbianie zamęczonych w obozie na Majdanku, tak samo jak w innych obozach, stanowiło określoną pozycję dochodową hitlerowskich grabieżców wszelkiego stopnia.

Polsko-Radziecka Komisja Nadzwyczajna na podstawie dokumentów i dokładnego przesłuchania świadków, w tym również naocznych świadków zbrodni niemieckich w Lublinie, w obozie koncentracyjnym na Majdanku, w więzieniu lubelskim i w lesie krempleckim, jak również na podstawie licznych dowodów rzeczowych, ujawnionych przez Komisję, oraz materiałów ekspertyzy sądowo-lekarskiej, technicznej i chemicznej stwierdziła:

1) Obóz koncentracyjny „Majdanek”, zwany przez Niemców „Vernichtungslager” czyli „obóz unicestwienia”, był miejscem masowego unicestwiania radzieckich jeńców wojennych, jeńców byłej Armii Polskiej i ludności cywilnej różnych krajów Europy, okupowanych przez Niemcy hitlerowskie, jak również okupowanych przejściowo terenów Polski i ZSRR.

2) W obozie „Majdanek” w stosunku do więźniów panował wyjątkowo bestialski reżim. Istniały następujące metody masowego unicestwiania więźniów:

pojedyncze i masowe rozstrzeliwanie, masowe i pojedyncze uśmiercanie w komorach gazowych, wieszanie, tortury, bicie

i zorganizowany głód. W obozie tym oprawcy „SS” i gestapo unicestwiali masowo Polaków, Francuzów, Holendrów, Włochów, Serbów, Chorwatów i osoby innych narodowości, jako też radzieckich jeńców wojennych i jeńców wojennych byłej Armii Polskiej, zarówno więźniów obozu, jak również tych, których specjalnie przywożono tu z innych obozów i miejsce celem unicestwienia.

3) Oprawcy hitlerowscy stosowali cały system środków, by zatrzeć ślady dokonanych przez nich zbrodni, a mianowicie: spalanie zwłok więźniów na olbrzymich stosach w lesie krempleckim i w obozie, spalanie w specjalnie zbudowanym krematorium, mielenie drobnych kości, rozsypywanie popiołu po polach i ogrodach warzywnych, należących do hitlerowskiej administracji obozu, przygotowanie olbrzymich mas kompostu, składającego się z ludzkiego popiołu i nawozu.

Hitlerowscy bandyci zaprowadzili cały system ograbiania zamordowanych przez nich ludzi, który doprowadził do wzbogacenia się zarówno szeregowców esesowców i gestapowców, jak i wybitnych hersztów tej rozbójniczej bandy. System ograbiania więźniów tego obozu tworzył znaczną pozycję dochodową w budzie państwa hitlerowskiego.

Polsko-Radziecka Komisja Nadzwyczajna stwierdziła, że w ciągu 4-ech lat istnienia obozu unicestwienia na Majdanku oprawcy hitlerowscy, na bezpośredni rozkaz swego zbrodniczego rządu, unicestwili zapomocą masowych egzekucyj, masowego uśmiercania w komorach gazowych blisko półtora miliona osób — radzieckich jeńców wojennych, jeńców wojennych byłej Armii Polskiej, obywateli różnych narodowości: Polaków, Francuzów, Włochów, Belgów, Holendrów, Czechów, Serbów, Greków, Chorwatów i wielką masę Żydów.

Polsko-Radziecka Komisja Nadzwyczajna do zbadania zbrodni, dokonanych przez Niemców na Majdanku, ustaliła, że głównymi winowajcami tych przestępstw są: hitlerowski rząd, naczelnny kat Himmler oraz ich kreatury spośród przedstawicieli SS i SD na terytorium województwa lubelskiego.

Głównymi wykonawcami tych bestialstw są: obergruppenführer — dowódca SS i SD w Lublinie — Globocnik, były gubernator województwa lubelskiego Wendler, dowódca SS i SD

w Lublinie sturmbannführer Dominik, naczelnik obozów dla jeńców wojennych w Polsce sturmbannführer Liske, naczelnik obozów standartenführer Koch, obersturmführer Kegel, zastępca naczelnika obozu hauptsturmführer Melzer, hauptsturmführer Klopmann, obersturmführer Tumann, Oberscharführer Munfeld, Oberscharführer Kostial, lekarze obozu: hauptscharführer Grün Erich, hauptscharführer Rindfleisch, hauptsturmführer Blanke, naczelnik krematorium untersturmführer Wende i wszystkie inne osoby, które spełniały rolę katów i ponoszą odpowiedzialność za unicestwienie zupełnie niewinnych ludzi.

Przewodniczący Polsko-Radzieckiej Komisji Nadzwyczajnej, Wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego WITOS

Wiceprzewodniczący Komisji D. KUDRJAWCEW (ZSRR)

Członkowie Komisji:

Członek Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego SOMMERSTEIN

Profesor M. GRASZCZENKOW (ZSRR)

Profesor W. PROZOROWSKI (ZSRR)

Ksiądz Prałat Lubelskiego Katolickiego Kościoła Katedralnego dr. KRUSZYŃSKI

Prezes Czerwonego Krzyża w Lublinie CHRYSTIAN

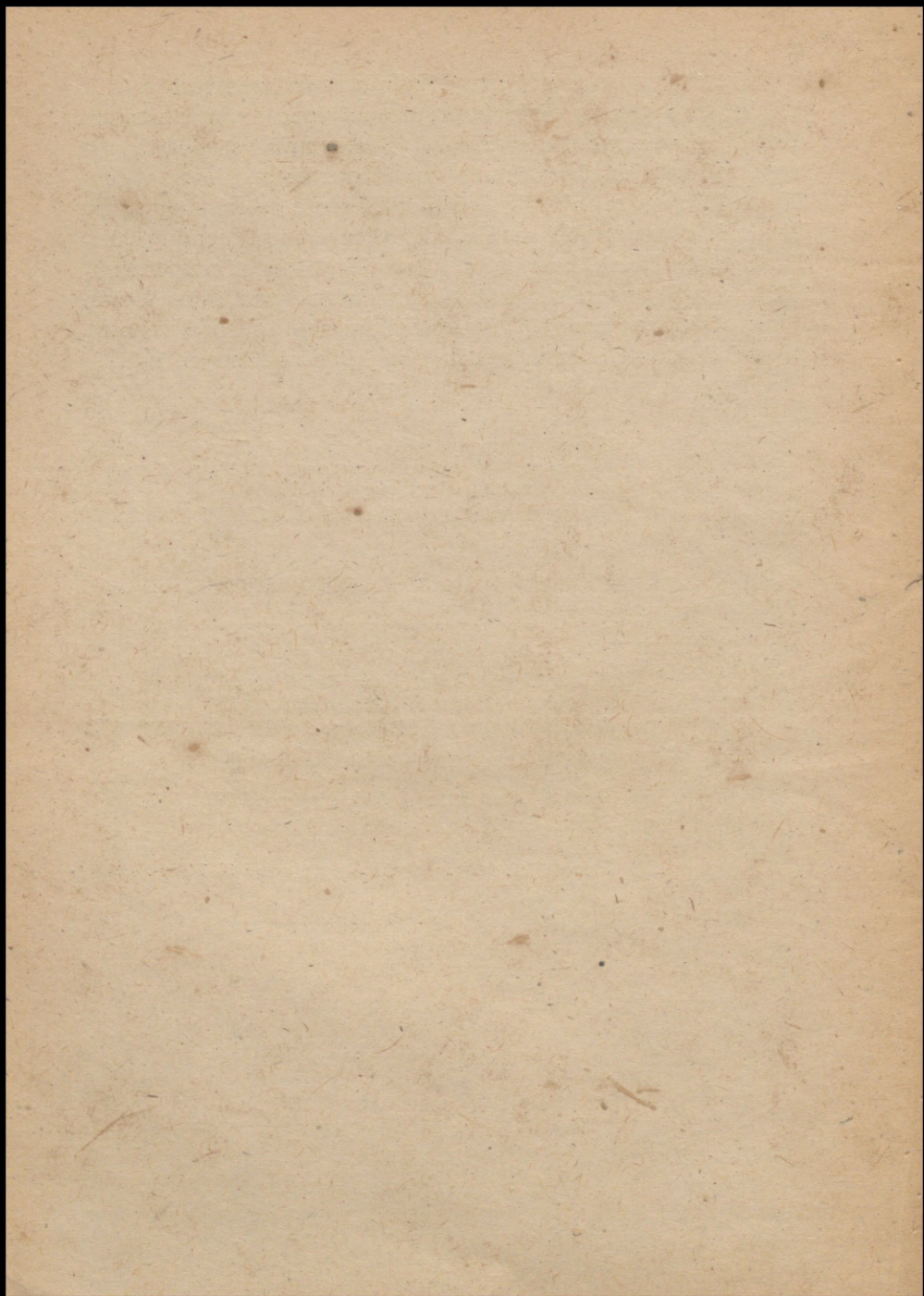
Profesor Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego BIAŁKOWSKI

Profesor Lubelskiego Uniwersytetu POPLAWSKI

Prokurator Lubelskiego Sądu Apelacyjnego BALCERZAK

Prezes Lubelskiego Sądu Okręgowego SZCZEPANSKI





TREŚĆ

	Str.
I. Obóz unicestwienia na Majdanku w Lublinie	4
II. Liczba i skład więźniów w Majdanku	5
III. Tortury i masakry w „obozie unicestwienia“	6
IV. Masowe rozstrzeliwanie jeńców wojennych i ludności cywilnej w obozie	10
V. Duszenie za pomocą gazu	14
VI. Oprawcy niemieccy zacierali ślady swoich bestialskich zbrodni	17
VII. Hitlerowcy rabowali kosztowności i mienie więźniów obozu . . .	21



3094/2

16 III 48